

Przygoda w Rosji

Jeden tydzień temu podróżowałem na konferencję do Rosji. Dostać wizę było trudniejsze niż myślałem. Czekałem przed ambasadą prawie cały dzień. Tam pierwszy raz myślałem, że to nie będzie normalna podróż naukowa. Wtedy jechałem pociągiem do Berlina, gdzie odwiedziłem moją rodzinę.

W poniedziałek o rano leciałem z Schönefeldt do Moskwy. Tam miałem moje pierwsze i największe nieszczęście: zgubiłem portfel w przejściu przed fotelem w samolocie. Kiedy zacząłem szukać go, mój samolot już odleciał do Berlina.

Miałem mnieszą rezerwę gotówki niż planowałem i wszystko było w złotych polskich. Kantor na lotnisku tylko przymował euro, dolary i funty, ale nie złotych. Brak karty kredytowej, więc musiałem szukać banku albo innego sposobu na wymiany pieniędzy.

Pogoda był słoneczniejsza niż w Berlinie. Poszedłem na spacer i zapytałem różnych ludzi o bank. To działało lepiej po polsku, bo rosyjski jest bardziej podobny do polskiego niż angielskiego i nikt nie mówił po angielsku oprócz mnie. W banku to samo. Nie przyjęli moich trzystu złotych. Na szczęście mam jednego brata, który zawsze podróżuje po innych krajach. On był w podobnych sytuacjach najczęściej z moich znajomych. Dla tego myślałem że moja sytuacja nie jest taka zła.

Dwie godziny po przylocie spotkałem się z kilkoma młodami Rosjanami na końcu Moskwy. Po prawej stronie był dość wysoki dom mieszkalny, po lewej stronie tylko las. Miałem pomysł, że oni chyba mówią lepiej po angielsku niż średnio. Jednak oni nie mówili. Ale używaliśmy różnych: rosyjskich, polskich, angielskich i niemieckich słów i trochę rozumieliśmy się. Mogłem sprzedać mój najstarszy MP3, bo potrzebowałem rubli na bilet autobusowy do centrum Moskwy.

Moskwa to okropne miasto! Budowle są największe i najbrudniejsze, jaki widziałem. Metro jest ciemniejsze niż w Warszawie i prawie tak pełne (zatłoczone) jak w Chinach. Jak koszmar z filmu „Metropolis“. Wyminęłam moje pieniądze obok placu Czerwonego, a trochę później dojechałem do hotelu. Oczywiście mówiłem po polsku, bo recepcjonistki nie rozumiały niczego innego.

Następnego dnia przygotowałem moje wykład. W hotelu było strasznie gorąco. Pokój nie miał łazienki; była na krótkim korytarzu. Kiedy wracałem z pod przysznica po popołudniu, moja karta klucz teraz nie funkcjonowała. To było moje drugie nieszczęście. Jeszcze miałem szorty, ręcznik i okulary. Mój sąsiad był bardzo przyjacielski i zapytał recepcjonistki, czy ona może otworzyć drzwi. Dla niego to było małe piwo.

Konferencja znajdowała się w Suzdali. To wieś o dużej historii na północnym wschodzie Moskwy.

| Mielismy interesujący program z ambitnymi studentami. To był prawdziwy nie nudny tydzień.

| (edytorka: B. Jendrzyka)